

Tadeusz Wolsza

DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA I POGŁĄDY STANISŁAWA SOPICKIEGO (1941–1976)

Stanisław Sopicki, czołowy działacz Stronnictwa Pracy, zarówno w drugiej połowie dwudziestolecia międzywojennego, jak i w okresie późniejszym – podczas II wojny światowej oraz po jej zakończeniu, minister w gabinetach: Tomasz Arciszewskiego, gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego i gen. Romana Odzierżyńskiego był niewątpliwie jednym z najbardziej kontrowersyjnych polityków w „polskim” Londynie.

W niniejszym szkicu przedmiotem rozważań będą: działalność polityczna Sopickiego oraz jego poglądy w latach 1940–1976. Ramy chronologiczne szkicu stanowią cezury: przyjazd bohatera artykułu na emigrację oraz data jego śmierci.

Sopicki urodził się w Wadowicach 1 października 1903 r. Z jego kwestionariusza parsonalnego złożonego w dokumentacji Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie wynika, że w 1920 r. walczył jako ochotnik w wojnie polsko-sowieckiej¹. Na początku dwudziestolecia międzywojennego ukończył gimnazjum klasyczne w Wadowicach i rozpoczął studia na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uczelni tej wszakże nie ukończył. W okresie studenckim prowadził działalność w szeregach Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”. W 1925 r. rozpoczęła się jego kariera dziennikarska. W latach 1925–1934 znalazł zatrudnienie w redakcji krakowskiego „Głosu Narodu”. Następnie, na krótko przeniósł się do Warszawy. W stolicy przez dwa lata (1934–1935) pracował w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych. W listopadzie 1935 r. wyjechał na Śląsk. Od tego okresu po wrzesień 1939 r. datuje się jego współpraca z redakcją katowickiej „Polonii”, której był redaktorem naczelnym, a także

¹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej – IPMS), A 5/72, Kwestionariusz Stanisława Sopickiego, s. 1. Krótką biografię Sopickiego przedstawił M. Dymarski, *Stanisław Sopickiego dziennik londyński 1943–1944*, „Przegląd Polonijny” 1998, nr 2, s. 25–30.

kierował działem politycznym pisma². Pod koniec lat trzydziestych pisywał również do czasopisma „Zwrot”.

W okresie międzywojennym Sopicki oprócz działalności publicystycznej realizowanej na łamach prasy codziennej i czasopism wydał drukiem kilka prac i broszur o tematyce społeczno-politycznej. Najważniejsze z nich to: „Pacyfizm” (1927), „Polska a Niemcy” (1931), „Siedem lat sanacji” (1933 r.), „Wojciech Korfanty” (1935) i „Obrona Polski” (1937). Był również działaczem Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, a potem po zjednoczeniu PSChD i Narodowej Partii Robotniczej – Stronnictwa Pracy³. Należał także do Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Po rozpoczęciu działań wojennych mieszkał w Krakowie. W cytowanym już tu kwestionariuszu podkreślił, że „pod okupacją niemiecką był bez stałego zajęcia”. Nadmienił ponadto, że udzielał się w „pewnych pracach tajnych”⁴, wchodził mianowicie w skład Krakowskiego Komitetu Międzypartyjnego. Niestety nie nam szerzej nie wiadomo o charakterze działalności konspiracyjnej Sopickiego w latach 1939–1940⁵.

Na początku 1940 r. jeden z liderów Stronnictwa Pracy na obczyźnie Karol Popiel wezwał Sopickiego do Londynu. Intencje Popiela były jasno zarysowane. Sopicki, ze swoim doświadczeniem dziennikarskim, miał wzmocnić rangę i znaczenie Stronnictwa Pracy. Nie jest również wykluczone, że Popiel, który od listopada 1939 r. pełnił dodatkowo obowiązki podsekretarza stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej planował ulokować Sopickiego na stanowisku niższej rangi w tym właśnie resorcie. Pomysłu tego nie udało się wszakże zrealizować, 26 czerwca 1940 r. zostały bowiem zniesione stanowiska podsekretarzy w kilku ministerstwach i m.in. Popiel utracił swoją funkcję⁶.

Podróż na zachód Sopicki rozpoczął w sierpniu 1940 r. Z Gorlic przy pomocy przewodnika, młodego Łemka, dotarł przez zieloną granicę na Słowację. Następnie, częściowo pociągiem, częściowo piechotą przedostał się na Węgry. Kolejny etap jego marszruty wiódł z Budapesztu do Jugosławii, gdzie dotarł we wrześniu 1940 r. Kilkanaście dni później, 20 października 1940 r. wyjechał z Belgradu do Salonik, dalej zaś przez Turcję do Hajfy i w końcu do Kairu. Stąd, po otrzymaniu instrukcji od posła Tadeusza Zażulińskiego, samolotem przedostał się do Afryki

² IPMS, A 5/72, Kwestionariusz (...), s. 2.

³ A. Andruszkiewicz, *Stronnictwo Pracy 1937–1950. Ze studiów nad dziejami najnowszymi chadecji w Polsce*, Warszawa 1988.

⁴ IPMS, A 5/72, Kwestionariusz (...), s. 2.

⁵ Ponad wszelką wątpliwość nie była to konspiracyjna działalność oświatowa. Nazwiska Sopickiego bowiem nie ujmuje w swoich opracowaniach, traktujących o tej właśnie sprawie, krakowski historyk Jacek Chrobaczyński.

⁶ M. Hulaś, *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie wrzesień 1939 – lipiec 1943*, Warszawa 1996, s. 84–85.

Równikowej. Dalej trasa przebiegała z Lagos okrętem do Freetown. W zachodniej Szkocji, w porcie Obaw wylądował 12 stycznia 1941 r. Natychmiast nawiązał kontakt z Janem Stańczykiem i Karolem Popielem. Konferował również z Wojciechem Korfantym, ks. Zygmuntem Kaczyńskim, prof. Stanisławem Strońskim, gen. Józefem Hallerem i gen. Marianem Kukielem⁷.

Sopicki początkowo nie otrzymał stałego zatrudnienia w strukturach rządu RP na obczyźnie, wykonywał natomiast doraźne prace i przygotowywał ekspertyzy dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Publikował również swoje pierwsze teksty na stronicach prasy polskiej w Londynie. Debiutował na łamach „Dziennika Polskiego” w lutym 1941 r. fragmentem swoich wspomnień pt. *Przez Kongo do Londynu*. W późniejszym terminie pomieścił tam oraz w „Polsce Walczącej” kilka artykułów poświęconych historii i współczesności Polski. Za najważniejsze uznalibyśmy teksty, w których Sopicki omówił sytuację w kraju w 1940 r. Mam tu na myśli cykl pt. *Polska 1940 r.* z „Polski Walczącej” oraz *3 Maja 1940 r. w Polsce* z „Dziennika Polskiego”. Część swoich publikacji drukował pod nazwiskiem Zatorski. W czerwcu 1941 r., pod wpływem Strońskiego, podjął decyzję o zmianie pseudonimu. Z uwagi na fakt, że prawdziwy Zatorski mógł przebywać w kraju, Sopicki zdecydował się sygnować swoje teksty podpisem Karol Leskowiec. Pod tym pseudonimem wydał m.in. swoje pierwsze broszurki pt. *Ku federacji z Czechosłowacją* (czerwiec 1941 r.), *Litwa a Polska* (sierpień 1941 r.) i *Polska po wojnie* (sierpień 1942 r.). Pod koniec października 1941 r. wszedł do sześcioposobowego Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy, zaś kilka dni później na zjeździe dziennikarzy powierzono mu jedno ze stanowisk w Sądzie Honorowym. Na przełomie 1941 i 1942 r. Sopicki był jednym z inspiratorów akcji prasowej („Dziennik Polski”, „Polska Walcząca”) w sprawie pomocy dla Polaków w Rosji. Przez krótki czas pracował w redakcji czasopisma „Zwrot”, jednocześnie odrzucił propozycję Stanisława Grabskiego objęcia stanowiska kierownika administracyjnego w „Jutrze Polski”.

3 lutego 1942 r. z rąk prezydenta Władysława Raczkiewicza otrzymał nominację na członka Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. Badacz dziejów tej organizacji Romuald Turkowski zaliczył Sopickiego, obok m.in. Juliana Rybińskiego, Witolda Kulerskiego, Jana Szczyrka i Tadeusza Kiełpińskiego, do generacji młodych działaczy politycznych, „średniego szczebla”⁸.

W latach 1942–1944 swoją uwagę skupił głównie na działalności w Radzie Narodowej i Stronnictwie Pracy. Dużo również publikował, głównie na łamach „Jutra Polski”, „Polski Walczącej”, „Czechoslovakia”, „People and Freedom”, „Zgody” i „Dziennika Związkowego” w Chicago, a przede wszystkim „Dzienni-

⁷ Przebieg marszruty Sopickiego na podstawie: IPMS, Kol. 181, S. Sopicki, *Pamiętnik*, t. I.

⁸ R. Turkowski, *Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej (1939–1945)*, w: *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej*, red. Zbigniew Błażyński, Londyn 1994, s. 416.

ka Polskiego”, którego przez jakiś czas był redaktorem naczelnym. Jesienią 1942 r. rozpoczął również pracę nad broszurką *Zabezpieczamy Rosję*. Ukazała się ona również w wersji angielskojęzycznej.

24 listopada 1944 r. podał się do dymisji wraz z całym gabinetem Stanisław Mikołajczyk. Pięć dni później prezydent powołał do życia koalicyjny rząd (PPS, SN, SP) pod prezesurą działacza PPS – Tomasza Arciszewskiego. Sopickiemu, premier powierzył Ministerstwo Odbudowy i Administracji Publicznej. Rozpoczętą jesienią 1944 r. karierę ministerialną kontynuował, z krótką przerwą w latach 1949–1950, do grudnia 1953 r. Absencja w gabinecie Tadeusza Tomaszewskiego wynikała z faktu, że Rada Gabinetowa w kwietniu 1949 r. podjęła decyzję o likwidacji Ministerstwa Odbudowy i Administracji Publicznej. Gdy w 1950 r. powrócił do struktur rządowych RP na obczyźnie objął resort skarbu. Komitet Zagraniczny Stronnictwa Pracy reprezentował w III i kolejnych Radach Narodowych oraz pełnił obowiązki przewodniczącego Komisji Propagandy i Komisji Terytorialnej Skarbu Narodowego w okresie 1950–1952. Aktywnie udzielał się również w zarządzie Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.

W drugiej połowie lat czterdziestych oraz w późniejszym okresie Sopicki współpracował z kilkoma czasopismami londyńskimi. Przede wszystkim był stałym współpracownikiem „Wiadomości”, jakkolwiek warto tu zauważyć, że Rafał Habielski w monografii poświęconej dziejom czasopisma nie zwrócił na ten fakt uwagi⁹. Z bogatej kolekcji tekstów opublikowanych przez Sopickiego na łamach „Wiadomości” należy wyróżnić szczególnie: *Poglądy emigracji na Niemcy w latach 1945–1949*, *Przygotowania obronne Polski*, *Sześć mniejszości narodowych*, *Nie musiało trwać 63 dni. Uwagi o powstaniu warszawskim*, *Korfanty, człowiek czynu i walki*, *Nie zanoszi się na jednowładztwo w Rosji* itd. Z powyższego wynika, że interesowały go zarówno sprawy historii Polski, jak i problematyka zagraniczna, głównie Niemiec i Rosji. Swoje teksty drukował ponadto w: „Orle Białym”, „Lwowie i Wilnie”, „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, „Wolności i Ludzie”, „Nowinach Robotniczych”, „Polsce Wiernej” i „Gazecie Niedzielnej”. Prowadził wykłady w Szkole Nauk Politycznych i Społecznych, zajmując się sprawami ideologii chrześcijańskiej. Wykłady z tego zakresu wydał drukiem w postaci broszur: *Chrześcijańscy Demokraci* (1946), *Dążenia Stronnictwa Pracy* (1948) i *Ruch chrześcijańsko-społeczny w ciągu 20-lecia (1919–1939)* (1951). Od 1957 r. rozpoczął własnym sumptem edycję pisemka „Pod rozwałkę”. Osiągnęło ono nakład 100 egzemplarzy. Następnie wydawał przez krótki czas „Ład” i w końcu „Lwil”¹⁰. Nazwa ostatniego nawiązywała oczywi-

⁹ R. Habielski, *Niezłomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991.

¹⁰ IPMS, Kol. 181, S. Sopicki, *Pamiętnik*, t. XV, s. 16. Chciałbym gorąco podziękować dyrektorowi Biblioteki Polskiej w Londynie dr. Zdzisławowi Jagodzińskiemu za zwrócenie mi uwagi na edycję tego pisemka.

ście do Lwowa i Wilna. Nie była to nowość w „polskim” Londynie. Wcześniej prywatne pismo (biuletyn) – „Listy Informacyjne” rozpowszechniał minister Informacji i dokumentacji prof. Adam Pragier. Sopicki do ostatnich dni życia prowadził aktywną działalność publicystyczną, pisarską, społeczną i polityczną. W 1969 r. wydał rozprawę *Unia Lubelska i jej znaczenie* oraz został członkiem Komitetu Obchodów 400-lecia Unii Lubelskiej. Zmarł w Londynie 11 lutego 1976 r.

W myśli politycznej Sopickiego można wyróżnić kilka wątków. Za najważniejsze uznałbym jego poglądy w sprawie:

1. Granic Polski (zachodniej, wschodniej);
2. Sąsiadów Polski (Niemiec, Rosji);
3. Federacji z Czechosłowacją i Litwą;
4. Powojennej sytuacji w Polsce;
5. Rywalizacji wielkich mocarstw po zakończeniu wojny.

Cechą charakterystyczną poglądów prezentowanych przez Sopickiego w latach 1941–1976 było to, że konsekwentnie stał on na swoim stanowisku i bronił własnych koncepcji politycznych. Szczególnie daje się to zauważyć na przykładzie jego poglądów dotyczących granic powojennych Polski oraz oceny roli i znaczenia Niemiec po zakończeniu II wojny światowej.

Sopicki kwestię granicy zachodniej łączył najczęściej z problemem niemieckim w ogóle i po raz pierwszy w zwartej i szczegółowej formie podniósł tę sprawę w 1942 r. W pracy pt. *Polska po wojnie* zastanawiając się nad tym zagadnieniem podkreślił, że „historia uprawnia nas do wiary we własne siły, we własną żywotność, zarazem przemawia przeciwko idei jakiegoś radykalnego zwrotu w naszym pochodzie dziejowym. Gdyby nam więc ktoś zaproponował, dajmy na to tak: »Dostaniecie Szczecin, ale zrezygnujcie z Wilna i Lwowa« – to oczywiście, takie propozycje odrzucilibyśmy z oburzeniem. Ziemie polskie nie mogą być przedmiotem handlu”¹¹. Zdaniem Sopickiego celem Polaków winny być starania o odzyskanie tego wszystkiego, co naród osiągnął w latach 1918–1922. Miał tu na myśli zarówno kresy wschodnie, jak i zachodnie.

W kwestii granicy zachodniej Sopicki był przeciwny automatycznemu, bez wnikania w szczegóły, przyłączeniu do Polski Szczecina i Wrocławia. Argumentował, że „to, że w XVIII w. było koło Szczecina tyłu a tyłu Słowian, że w XIX w. w Lignicy czy Wrocławiu sytuacja międzynarodowa była taka a taka to wszystko ma małe znaczenie. Jak jest obecnie, w naszych czasach – oto pytanie rozstrzygające”¹². Prowadząc rozważania na ten temat, nadmienił również, że nie uznaje w swoich koncepcjach hitlerowskich faktów dokonanych oraz zbrodniczej polityki niemieckiej wobec Polaków na zachodnich rubieżach kraju. W 1942 r. poglądy Sopickiego nie wywołały jeszcze zbyt wielkiego rezonansu. Dopiero

¹¹ K. Leskowiec (S. Sopicki), *Polska po wojnie*, Londyn 1942, s. 27.

¹² *Ibidem*, s. 30.

w 1946 r., gdy w wykładzie pt. *Sprawa granicy zachodniej*, wygłoszonym w londyńskim Ognisku, powtórzył swoje konstatacje na ten temat, i zakwestionował granicę na linii rzek Odry i Nisy Łużyckiej, sprawa nabrała ogólniemigracyjnego rozgłosu.

Zastanawiając się nad przyczynami zjawiska, należy stwierdzić, że wywołała je tocząca się już od jakiegoś czasu dyskusja w tej drażliwej sprawie spowodowana wypowiedziami premiera Tomasza Arciszewskiego z grudnia 1944 r.¹³ oraz nader częste dywagacje na ten temat samego Sopickiego¹⁴. Ten ostatni, problem granicy zachodniej Polski konsekwentnie zestawiał z sytuacją ogólnoswiatową oraz wzrastającą rolą Niemiec w Europie. Sopicki odrzucał, aktualną wówczas w kręgach rządowych, tezę, że Niemcy w wyniku wojny zostały doszczętnie zdruzgotane, że nadal będą ponosiły straty (rozruchy, choroby, głód) oraz, że w wyniku tego przejdą na stronę Rosji. Jego zdaniem „Niemcy to olbrzymi tygrys ranny, ale żywy i odzyskujący siły. To nie trup, którego można dowolnie krajać”¹⁵. Na posiedzeniach Rady Ministrów wielokrotnie przestrzegał, że polityka rządu RP na obczyźnie wobec Niemiec była błędna i przypisywał jej charakter „imperialistyczny”. W 1950 r. stanowisko władz RP wobec tej kwestii porównał obrazowo do kampanii wrześniowej. Na posiedzeniu Rady Ministrów konstatował: „każdy rok naszej walki z Niemcami o linię Odry i Nissy można porównać z jednym dniem kampanii wrześniowej. Jesteśmy już w 6 dniu. Wielu już zdaje sobie sprawę, żeśmy przegrali, ale – jak we wrześniu – niektórzy jeszcze się łudzą”¹⁶. Swoje stanowisko w tej kwestii powtórzył wielokrotnie w okresie późniejszym zarówno na posiedzeniach Rady Ministrów, Rady Gabinetowej, jak i w trakcie spotkań z prezydentami Władysławem Raczkiewiczem i Augustem Zaleskim. Jeszcze w 1954 r., gdy przygotowywano Akt Zjednoczeniowy, w którym kręgi emigracyjne potwierdziły niekwestionowane prawo Polski do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, miał poważne wątpliwości, czy złożyć pod tak brzmiącym dokumentem swój podpis. Za szczególnie niebezpieczny dla sprawy polskiej uznał stopniowy wzrost roli Niemiec na arenie międzynarodowej oraz politykę wielkich mocarstw wobec zachodniego sąsiada Polski. Sopicki stwierdził, że „Niemcy odzyskują sympatię lub współczucie świata”. W sierpniu 1945 r. wyrokował, że choć będą okupowane i pozbawione własnego rządu, już w 1949 r. będą stanowić poważny czynnik na arenie światowej. Po czterech latach konstatował, że w 1949 r. Niemcy były wprawdzie okupowane, ale posiadały już konstytucję, wolny parlament i pierw-

¹³ Szerzej na ten temat zob.: T. Wolsza, *Stanowisko rządu RP na wychodźstwie wobec kwestii niemieckiej i polskiej granicy zachodniej (lipiec 1945–1949)*, „Polska 1944/45 – 1989. Studia i materiały”, t. 1, Warszawa 1995, s. 96; tenże, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998, s. 57–77.

¹⁴ IPMS, Kol. 181, S. Sopicki, *Pamiętnik*.

¹⁵ *Ibidem*, t. VI, s. 54.

¹⁶ *Ibidem*, t. VIIIc, s.103.

szy gabinet Konrada Adenauera. Było to możliwe, podkreślił Sopicki, głównie z uwagi na pomoc mocarstw zachodnich, głównie USA. „Nie było bowiem w koalicji antyhitlerowskiej tyle nienawiści do Niemców – dowodził – jak się to wydawało niektórym Polakom”¹⁷.

W 1951 r. sformułował 10 tez w sprawie polityki rządu RP na obczyźnie wobec Niemiec Zachodnich (część wschodnią traktował jako obszar niesuwerenny, podporządkowany Sowietom). Sopicki wychodził z założenia, że Niemcy nadal będą wzrastały w siłę, jeśli tego procesu nie przerwie wybuch wojny (stał na stanowisku, że przynajmniej do 1953 r. nie będzie konfliktu zbrojnego w Europie). Sprzyjać Niemcom miała głównie sympatia wielkich mocarstw. Dalej przewidywał ich wrogi stosunek wobec Rosji Sowieckiej. Minister w gabinecie gen. Romana Odzierżyńskiego zauważył również, że z uwagi na szybszy postęp gospodarczy Niemiec ciągle pogarsza się sytuacja Polski. Postulował więc, by z jednej strony zainicjować działalność, której celem będzie próba przekonania Anglosasów, że Niemcy nie powinny być zbyt silne, z drugiej zaś otwarcie zmanifestować chęć zgodnego współżycia z Niemcami. W związku z tym nie po raz pierwszy już w swojej karierze politycznej poddał krytyce granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej¹⁸. Ważnym elementem koncepcji politycznych Sopickiego była konstatacja dotycząca stanowiska Polaków wobec narodu niemieckiego. Stojąc na gruncie etyki chrześcijańskiej unikał szerzenia nienawiści do Niemców. W pewnym sensie wyprzedził pod tym względem słynny list biskupów polskich do biskupów niemieckich o blisko dwadzieścia lat. Mówił również, że w polityce (głównie w stosunku do zachodniego sąsiada Polski) należy stać na gruncie legalizmu a nie na faktach dokonanych. Generalnie jego poglądy w sprawie granicy zachodniej spotkały się z dezaprobatą pozostałych przedstawicieli władz na obczyźnie. Negatywnie do propozycji Sopickiego ustosunkował się m.in. gen. Władysław Anders, który dowodził, że Polsce ziemie zachodnie z kilku względów natury politycznej, gospodarczej i społecznej są już wręcz niezbędne¹⁹.

Miał świadomość tego, że tzw. Ziemie Odzyskane, jak pisał o kresach zachodnich, stanowiły dla Polski region bardzo ważny. Na ten temat wygłosił kilka referatów na forum Rady Ministrów oraz Rady Polskich Stronnictw Politycznych. W swoich analizach podnosił kilka watków. Ustosunkował się m.in. do sprawy autochtonów, przesiedleń Niemców oraz znaczenia gospodarczego i politycznego ziem zachodnich dla Polski. Jak wynika z zachowanej dokumentacji Sopicki nie wycofał się ze swoich propozycji w okresie późniejszym. Zastanawiając się nad problemem autochtonów po zakończeniu działań wojennych stwierdził, że z tej masy liczącej około 1–1,1 mln ludzi zamieszkałych na tzw. Ziemiach Odzyska-

¹⁷ S. Sopicki, *Poglądy emigracji na Niemcy w latach 1945–1949*, „Wiadomości”, nr 39 z 28 września 1969 r.

¹⁸ IPMS, Kol. 181, Sopicki, *Pamiętnik*, t. VIIIc, s. 109.

¹⁹ *Ibidem*, t. X, s. 14.

nych około 700–800 tys. stanowią zdecydowani Niemcy, których nikt, nawet w znacznie korzystniejszej sytuacji politycznej i gospodarczej, „nie zrobi Polakami”²⁰. Wedle opinii działacza Stronnictwa Pracy rząd warszawski definitywnie zraził do siebie autochtonów, dopuszczając do rabunków i nieszczenia ich prywatnego majątku. Za niekorzystny dla władz potraktował także proceder weryfikacji ludności przede wszystkim na Śląsku Opolskim oraz akcję rehabilitacji Polaków głównie na Górnym Śląsku²¹. Sopicki doliczył do tego w końcu i inny argument. Dowodził mianowicie, że przesiedlenia Niemców z ziem zachodnich i północnych były w owym okresie niekorzystne dla Polski. W jednym z referatów argumentował: „Byłoby więcej żywności i szybciej postępowałyby gospodarcza odbudowa Polski, gdyby kilka milionów Niemców pracowało pod nadzorem Polaków dla polskiego obszaru gospodarczego [...]. Wysiedlenia i rabunki doprowadziły do unicestwienia tych możliwości [...]”²².

Wraz z rozważaniami na temat granicy zachodniej i wynikającymi dla Polski z jej kształtu kosekwencjami Sopicki stworzył jasny i przejrzysty zespół poglądów na temat sytuacji politycznej Niemiec po zakończeniu II wojny światowej. W swoich koncepcjach ustosunkował się do zagadnienia okupacji Niemiec oraz jej wpływu na orientację polityczną Niemiec w nowej sytuacji międzynarodowej, jaka ukształtowała się po 8 maja 1945 r. „Podział na okupacje nie spowodował żadnych zasadniczych różnic politycznych w dążeniach ludności. We wszystkich czterech obszarach widać słabość komunizmu”²³. Ową antykomunistyczną orientację wzmocniły gwarancje Stalina dla granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. „Fakt, że Sowiety wypowiedziały się wyraźnie za tą granicą, oczywiście powiększyły niechęć Niemców do Rosjan” – dodawał w konkluzji²⁴. W swoich poglądach wykluczył w przyszłości możliwość bliskiej współpracy niemiecko-sowieckiej. Uważał, że stanowi to dla nas zagrożenie. Przywołał w tym względzie przykłady z przeszłości, kiedy Niemcy i Rosja pod koniec XVIII wieku i w 1939 r. ukuły spisek przeciwko Polsce²⁵.

Prowadząc rozważania na temat granicy zachodniej, nie stracił z pola widzenia granicy wschodniej i jej znaczenia dla Polski. Przy każdej okazji starał się podkreślić, że należy „mocno stawiać sprawę granicy wschodniej, gdyż w tej czynności nie wyręczy ich Bierut”²⁶. Była to niewątpliwie aluzja do zaangażowania rządu warszawskiego w sprawie granicy zachodniej. Podczas odczytu pt.

²⁰ Studium Polski Podziemnej w Londynie (dalej – SPP), Kol. 5/10, S. Sopicki, *Ziemie Zachodnie u schyłku r. 1946*, s. 24.

²¹ IPMS, A 11 E/1133, *Sprawa Ziem Odzyskanych 1945–1947. Referat S. Sopickiego, Sytuacja na terenie tzw. Ziem Odzyskanych z 28 IX 1947 r.*, s. 14.

²² SPP, Kol. 5/10. S. Sopicki, *Ziemie Zachodnie (...)*, s. 28.

²³ S. Sopicki, *Niemcy pod okupacją*, „Lwów i Wilno”, nr 2 z 17 listopada 1946 r., s. 1.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ S. Sopicki, *Poglądy emigracji na Niemcy (...)*.

²⁶ IPMS, Kol. 181, S. Sopicki, *Pamiętnik*, t. VII, s. 58.

Druga rocznica, który wygłosił w Londynie stwierdził, że „Mamy bronić całej Polski, a więc nie tylko Lwowa i Wilna lecz także Tarnopola i Nowogródka, mamy pamiętać, że żaden prawomocny akt nie odebrał nam praw do granicy nad Zbruczem i Dźwiną”²⁷. W sprawie linii Curzona stwierdził, że nigdy nie stanowiła granicy między Polską i Rosją Sowiecką. Na dodatek, zauważył, że w północnym jej odcinku, nikt właściwie dokładnie nie wie jak faktycznie przebiega. Za najgroźniejsze niebezpieczeństwo, związane ze zmianą granicy wschodniej, Sopicki uznał niepewny los ludności zamieszkującej obszar położony między granicą ryską a linią Curzona. Miał tu na myśli przede wszystkim katolików, których oszacował na około 10 milionów. „Przyłączenie do Związku Sowieckiego części Polski na wschód od linii Curzona byłoby wielką stratą dla katolicyzmu. W szczególności dotkliwym ciosem byłoby przyłączenie do Rosji Wilna i Lwowa, gdzie były arcybiskupstwa katolickie, gdzie ukazywało się wiele katolickich wydawnictw i gdzie prowadziły ożywioną działalność liczne stowarzyszenia i instytucje katolickie”²⁸.

Zajął się również problemem repatriantów. Późną jesienią 1946 r. pisał, że „repatrianci ze wschodu, którzy wskutek wojny i repatriacji ponieśli największe straty – uważają Ziemię Odzyskaną jako wyłącznie dla nich przeznaczoną »odszkodowanie«. Stąd często ich niechęć do przesiedleńców, którzy przybyli wcześniej na »ich« miejsca”²⁹. Do porządku dziennego zagadnienie repatriantów powróciło w latach 1956–1959. Sopicki bliżej tym zagadnieniem zajął się na łamach czasopisma „Lwów”. W 1957 r., oceniając przebieg drugiej fazy repatriacji, zauważył, że „ogólna liczba przybyłych jest grubo mniejsza, niż się w Polsce spodziewano”³⁰. Dostrzegał w tym wypadku kilka powodów. Po pierwsze, jak konstatował, „zawiniła tu trochę biurokracja i opieszałość polskich placówek w Rosji, na które powszechnie narzekają repatrianci [...]”³¹. Po drugie, podkreślił Sopicki, „przeszkodą jest opór kierowników łagrów i sowchozów, którzy nie chcą pozbywać się taniej siły roboczej”³². Po trzecie, i to zdaniem emigracyjnego analityka wydawało się najważniejsze, „wielu Polaków w województwach wschodnich chce przetrwać na ziemi ojczystej. Nie potrzebują się »repatriować« bo pracując pod Nowogródkiem czy Tarnopolem są na polskiej ziemi, choć okupowanej przez Związek Sowiecki”³³. Wedle opinii wydawcy czasopisma „Lwów” na terenach

²⁷ S. Sopicki, *Druga rocznica*, „Lwów i Wilno”, nr 8 z 29 grudnia 1946 r., s. 2.

²⁸ S. Sopicki, *10 milionów katolików zagrożonych. Referat wygłoszony w Hereford House 29 IV 1945 r.*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr z 12 maja 1945 r., s. 2.

²⁹ IPMS, 11 E/1133, *Sprawy Ziemi Odzyskanych 1945–1947. S. Sopicki, Sytuacja na terenie tzw. Ziemi Odzyskanych (...)*, s. 14.

³⁰ Biblioteka Polska w Londynie (dalej – BP), S. Sopicki, *Ci, których Kreml nie zwalnia*, „Lwów” z 22 listopada 1957 r., s. 1.

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*.

między Bugiem i Odrą winno się znaleźć miejsce dla wszystkich Polaków, którzy podejmą decyzję o wydostaniu się spod władzy Sowietów. Za najbardziej potrzebujących pomocy uznał wywiezionych w głąb Rosji Sowieckiej w latach 1939–1941 i 1944–1945 oraz tych, którzy przed 1939 r. nie posiadali polskiego obywatelstwa. W tym ostatnim wypadku miał na myśli rodaków osiadłych na kresach dawnej przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, głównie w okolicach Kamieńca Podolskiego, Żytomierza, Kijowa i Bobrujska. Liczbę Polaków szacował tam na około 600 tys. W konkluzji więc podkreślił, że „Kreml powinien zwalniać wszystkich, którzy są Polakami, niezależnie od tego, czy byli obywatelami polskimi. W praktyce Kreml zwalnia tylko część Polaków, no i Żydów, bo Chruszczow jest antysemitą i chce się Żydów pozbyć [...]”³⁴. Politykę Moskwy wobec problemu repatriacji oceniał nader krytycznie. W swoich publikacjach na ten temat wielokrotnie podkreślał, że owe „oburzające manewry Kremla” winny wywołać protesty na całym wolnym świecie. Dowodził, nie dość, że Sowietci bezkarnie przetrzymywali Polaków w łagrach o wiele dłużej niż jeńców wojennych, że spowodowali śmierć tysięcy rodaków, nadal odmawiają wielu prawa powrotu do kraju. Zważywszy na to domagał się przedłużenia terminu repatriacji. Jednocześnie zaś nie przyjmował do wiadomości, wydawanych przez Sowietów ze względów propagandowych informacji, że w głębi Rosji nie ma już Polaków skłonnych do wyjazdu. „Cała tragedia dowodził dalej – polega na tym, że im później odbywa się repatriacja, tym mniej takich, którzy chwili wyzwolenia dożyją”³⁵.

Po raz ostatni problem repatriacji podniósł w 1959 r. W artykule pt. *Ucichło o repatriacji* podsumował przebieg całej akcji. Na podstawie ogólnej liczby tych, którzy wrócili do kraju – ponad 200 tys. – wyciągnął wniosek, że nieprawdziwe były zapewnienia „dobrotliwego batiuszki Stalina”, że kazał on po wojnie wypuścić z łagrów wszystkich Polaków. Wskazał również na przewrotną taktykę rządu sowieckiego, który Polaków zwolnionych z łagrów w pierwszej fazie odsyłał na dawne polskie kresy wschodnie, a dopiero po jakimś czasie za linię Curzona. „Gdy więc przekraczali kordon graniczny – trafnie konstatawał Sopicki – władze zapisywały, że przybyli z sowieckiej Litwy, Białorusi, Ukrainy, ale nie z Kazachstanu czy Syberii”³⁶.

W swoich rozważaniach wiele uwagi poświęcił sytuacji wewnętrznej w Rosji Sowieckiej, zwłaszcza problemom: Litwy, Białorusi i Ukrainy. Szczególnie były mu bliskie zagadnienia religijne. Konstatawał, że w skali globalnej władze komunistyczne w Rosji prowadzą skuteczną walkę z religią. Po krótkim okresie „renesansu religii w Sowietach”, który datował się od 1941 r. i był związany z wkroczeniem Niemców oraz otwarciem przez nich świątyń, władze bolszewickie po wyparciu wroga przez jakiś czas tolerowały ten stan rzeczy. Sopicki tłumaczył to tym, że

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ BP, S. Sopicki, *Repatriacja ze Wschodu*, „Lwil” z 6 sierpnia 1958 r., s. 2.

³⁶ BP, S. Sopicki, *Ucichło o repatriacji*, „Lwil” z 18 lipca 1959 r., s. 2.

cerkiew prawosławna stanęła po stronie rządu sowieckiego i pomagała organizować obronę państwa. Z chwilą, gdy w 1954 r. zarejestrowano 40 mln wiernych i około 30 tys. duchownych, reżim przestraszył się skali zjawiska i rozpoczął represje. Jeśli chodzi o katolików to w tym samym okresie szacowano ich liczebność na około 4 mln wiernych i tysiąc księży. Walka z Kościołem, zdaniem Sopickiego, polegała przede wszystkim na zamykaniu świątyń. Przykładowo w 1958 r. w Rosji istniało 13 500 cerkwi, zaś w 1961 r. już tylko 11 tys. Natomiast cztery lata później liczbę ich oszacowano na 7–8 tys. W tym też okresie zamknięto dwie słynne świątynie – Peczerską Ławrę w Kijowie i Poczajowską na Wołyniu. Likwidacji uległy również seminaria prawosławne w Mińsku i Łucku. Ucierpieli także Żydzi. W ciągu 8 powojennych lat zamknięto 350 synagog. „Komunizm nie przestaje jednak na zamykaniu świątyń. Stara się wiernym odebrać wiarnę i w tym celu zorganizowano ogromną akcję odczytową. Na samej Ukrainie wygłoszono w 1963 r. około 220 tys. odczytów antyreligijnych, na które ściągnięto 13 milionów słuchaczy. Oprócz tego zmobilizowano całą armię »oświatowców«, którzy wciskają się do domów prywatnych i natrętnie wypytyują mieszkańców o ich stosunek do religii”³⁷. Sopicki, analizując zjawisko, wskazał również na rozbudowaną sieć donosicieli, którzy zajmowali się szpiegowaniem uczęszczających do cerkwi. Formą walki z religią były ponadto próby wyręczenia cerkwi w uroczystościach ślubnych. W tym celu władze komunistyczne wybudowały „pałace ślubów”. W 1959 r., jak podaje Sopicki, około 25% wszystkich ślubów w Leningradzie zawarto w cerkwiach, cztery lata później już tylko 0,25%³⁸.

Wedle opinii Sopickiego wierzący stanowili około 50% mieszkańców całej Rosji. W 1968 r. liczbę ich szacował na około 120 mln. Jeśli chodzi o katolików, to „ich procent jest największy na Litwie i w tej części Łotwy, która stanowiła ongiś polskie Inflanty, dalej idzie Wileńszczyzna, część nowogródzkiego, a liczne skupiska katolików – dowodził dalej – znajdują się w licznych »obłastach« aż po Małopolskę Wschodnią”³⁹. W tej ostatniej, jego zdaniem, mieszkało ponad 4 mln katolików, głównie obrządku grekokatolickiego⁴⁰. Z perspektywy kilku lat swoich wnikliwych obserwacji związanych z sytuacją panującą na kresach wschodnich Sopicki doszedł do wniosku, że stopniowo zacierała się tam różnica między katolikami obrządku łacińskiego a greckiego. Argumentował to niechęcią tych ostatnich, których cerkwie przeszły w latach czterdziestych pod jurysdykcję obrządku prawosławnego. Aczkolwiek w innym miejscu zauważył, że władze sowieckie szczególnie prześladowają grekokatolików, gdyż chcą ich zmusić do przejścia na prawosławie⁴¹.

³⁷ BP, S. Sopicki, *Walka z religią w Rosji*, „Lwil” z 31 października 1965 r., s. 1.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ BP, S. Sopicki, *Mało księży, dużo wierzących*, „Lwil” z 31 stycznia 1968 r., s. 1.

⁴⁰ BP, S. Sopicki, *Katolicyzm w Polsce wschodniej*, „Lwil” z 14 czerwca 1959 r., s. 1.

⁴¹ *Ibidem*.

W ogóle sytuację katolików w Rosji Sowieckiej, w tym w „okupowanej przez Sowiety Polsce wschodniej”, określał za wyjątkowo trudną i skomplikowaną. Składały się na to: mocno przerzedzone już szeregi duchowieństwa, likwidacja świątyń oraz szykany w stosunku do wiernych.

W pierwszej kwestii Sopicki podkreślił, że wprawdzie po śmierci Stalina uległa poprawie sytuacja duchowieństwa, ponieważ zwolniono z łagrów syberyjskich wielu księży więzionych tam od czasu wywózek z kresów wschodnich w latach 1939–1941. Ową zmianę na lepsze tłumaczył przede wszystkim ogromnym zaangażowaniem księży, którzy mimo chorób i wycieńczenia, mimo katorgi nie zrezygnowali z pracy duszpasterskiej i wbrew Sowiетom objęli natychmiast nowe placówki. Zarówno na Ukrainie, Białorusi i Litwie, jak i na Syberii – gdzie jeszcze w latach sześćdziesiątych – jak konstatował – pracowało około 5 tys. księży polskich. Aliści nie miał całkowitej pewności, gdzie byli oni wówczas bardziej potrzebni, czy na Syberii, czy też na kresach zachodnich imperium sowieckiego – na „polskim Wołyniu i Polesiu”. Sopicki w swoich analizach dostrzegał niebezpieczeństwo związane z naturalnym procesem starzenia się duchowieństwa. „Księża stopniowo wymierają i luk nie można zapełnić. Kreml nie zgadza się, by na opróżnione placówki przybywali księża z Polski środkowej. Toteż luki stają się coraz większe. Są całe powiaty – pisał w 1959 r. – (np. na północnym Wołyniu), w których nie ma ani jednego księdza katolickiego. Gdzie indziej jeden ksiądz musi obsługiwać kilka ośrodków. Tak np. Krzemieniec, Łuck, Dubno i Równe są pod opieką jednego księdza. Rzecz prosta, że może on odwiedzać swych parafian tylko co 3–4 tygodnie”⁴².

Omawiając drugi wątek Sopicki wskazał, że wiele świątyń zostało przez władze komunistyczne zamienionych na magazyny, garaże, czy nawet kina. W tym zakresie przywołał przykład Wilna, gdzie z 32 przedwojennych kościołów ostało się pod koniec lat pięćdziesiątych jedynie 7: Ostra Brama, św. Anny, św. Mikołaja, Najświętszego Serca Jezusowego, św. Bartłomieja, Dominikanów i św. Piotra i Pawła. Ten ostatni pełnił rolę katedry, którą władze zamieniły na muzeum i galerię obrazów. Spadła również liczba księży. Przed wojną w archidiecezji wileńskiej pracowało ponad 560 księży, zaś w 1964 r. władze sowieckie ogłosiły, że liczba ta spadła do 100. Oceniając ten fakt Sopicki stwierdził, że zjawisko to należy potraktować za katastrofalne. Dalej nadmienił, że w zaistniałej sytuacji księża coraz częściej odprowadzali nabożeństwa w domach prywatnych, stąd liczba wiernych ze zrozumiałych względów uległa ograniczeniu.

Referując trzeci problem Sopicki podkreślił, że w Rosji Sowieckiej swoboda wyznania obowiązuje li tylko na papierze, jest w zasadzie pojęciem abstrakcyjnym. W tym wypadku wskazał, że parafie obłożono wysokimi podatkami za użytkowanie kościołów. Mimo wielkiej ofiarności wiernych rzadko kiedy udaje się,

⁴² *Ibidem*.

przy panującej wszędzie dużej biedzie społeczeństwa, zebrać wymagane kwoty. Na inne formy represji względem katolików, zdaniem wydawcy czasopisma „Lwil”, składały się szykany w stosunku do młodzieży i studentów. Sopicki przywołał tu często powtarzające się wypadki ze stołówek. W studenckich ośrodkach wspólnego żywienia „obiady zazwyczaj były liche – argumentował – a mięsa często brakuje. Ale w każdy piątek musi być podane mięso!”⁴³. Dalej nadmienił, że młodzież uczęszczającą do kościoła władze traktowały mniej pobłażliwie niż dorosłych. „Opornych” karano ostrzeżeniami i wydalaniem ze szkół i uczelni. W konkluzji Sopicki podkreślił: „Prześadowania hartują. Katolicy w Polsce wschodniej są ofiarni, solidarni, bronią swych księży i dbają o religijne wychowanie dzieci. Tkwią niezłomnie jak skała wśród fal bezbożniczego zalewu. Nie wiedzą kiedy i jak przyjdzie ratunek, ale nie tracą nadziei”⁴⁴. Wydaje się, że kalkulacje Sopickiego nie odbiegały daleko od rzeczywistości. Aczkolwiek za jego życia nie można było potwierdzić trafności przedstawionych powyżej sądów. Dopiero w trakcie pielgrzymki do kraju papieża Jana Pawła II, zwłaszcza do ośrodków położonych blisko wschodniej granicy Polski, można było zweryfikować, choćby częściowo, jego ustalenia i prognozy w sprawie teraźniejszości i przyszłości religii oraz Kościoła katolickiego na „okupowanych przez Rosję Sowiecką wschodnich ziemiach Polski”.

W 1941 r. Sopicki, w pierwszych swoich broszurkach, podniósł istotne zagadnienie stosunków z sąsiadami, którzy nie byli w stanie wojny z Polską. Rzecz dotyczyła Czechosłowacji i Litwy. Nie był inicjatorem rozważań na ten temat. Problem federacji np. z Czechosłowacją stanowił ważne ogniwo w działalności rządu RP na obczyźnie⁴⁵. Wychodził on z założenia, że federacja musi być głęboko zakorzeniona w mentalności wspomnianych narodów. „Nie pomogą papierowe dokumenty, jeśli federacja nie będzie tkwić w sercach i umysłach”⁴⁶. Głównym zagrożeniem dla tej idei, jego zdaniem, była postawa społeczeństwa. Widział więc potrzebę szeroko zakrojonej akcji „wychowawczej”, „gdyż oba narody trzeba uczyć przewycięzania egoistycznych dążeń i ponoszenia ofiar na ołtarzu wspólnego dobra”⁴⁷. Swój apel powtórzył na łamach „Dziennika Polskiego” w artykule *Szanujmy uczucia Czechów*. W sprawie samej federacji postulował zachowanie przez zainteresowane kraje szerokiej samodzielności, zwłaszcza w zakresie problematyki wewnętrznej. Za pożądane natomiast uznał podobieństwo dążeń w dziedzinach: gospodarczej i kulturalnej, a zwłaszcza w działalności politycznej.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 2. Por. też: S. Sopicki, *Akcja bezbożników mało skuteczna*, „Lwil” z 28 lutego 1963 r., s. 1.

⁴⁵ Por. np. T. Kisielewski, *Federacja Środkowo-Europejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939–1943*, Warszawa 1991.

⁴⁶ S. Sopicki, *Ku federacji z Czechosłowacją*, Londyn 1941, s. 21.

⁴⁷ *Ibidem*.

Przykładowo w tej ostatniej kwestii konstatował, że należy unikać takich rozbieżności, by w jednym państwie powstał rząd o charakterze nacjonalistycznym, w drugim zaś socjalistyczny.

W cytowanej tu broszurce, jak można przypuszczać, ze względów taktycznych pominął sprawę granicy z południowym sąsiadem Polski. Oczywiście zagadnienie to nie umknęło mu z pola widzenia. Sopicki zaliczał się bowiem do tych polityków w „polskim” Londynie, którym zagadnienie granicy z Czechosłowacją było bliskie i ważne. W 1942 r. stwierdził, że pożądane i sprawiedliwe byłoby pozostawienie: Jabłonkowa, Trzyńca, Karwiny i Suchej Górnej po stronie polskiej⁴⁸. Polemizował w tym wypadku z linią przedstawioną ongiś przez ministra spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej Józefa Becka, która – jego zdaniem – „zagarniała szereg gmin z większością czeską”. Po wojnie natomiast, gdy wielkie mocarstwa dyskutowały o granicach Niemiec, Sopicki apelował do pozostałych członków rządu RP na obczyźnie, że nie należy popierać pretensji Czechosłowacji w sprawie ich zachodniej granicy. Jego zdaniem niesło to za sobą niebezpieczeństwo pewnych postulatów terytorialnych naszego południowego sąsiada dotyczących Sudetów, ściślej rzecz ujmując Kłodzka oraz Głubczyc oraz najbliższych okolic. Postulat Sopickiego Rada Ministrów przyjęła do wiadomości ze zrozumieniem i zastosowała w praktyce⁴⁹.

Równie skomplikowana wydawała się Sopickimu sprawa przyszłych kontaktów z Litwą. W sierpniu 1941 r., gdy ukończył pracę nad broszurką *Litwa a Polska*, terytorium Litwy znajdowało się już pod okupacją niemiecką. Wedle jego opinii był to stan przejściowy. Prognozował wszak zakończenie wojny i to z sukcesem mocarstw zachodnich. Zdaniem Sopickiego w przyszłości kością niezgody będzie oczywiście Wilno, o którym w Kownie mówiono, że „jest tym dla Litwinów, czym Jerozolima dla krzyżowców”⁵⁰. W sprawie przynależności państwowej Wilna, podobnie jak i Lwowa, dla Sopickiego nie było tajemnic. Obie aglomeracje widział li tylko w granicach powojennej Polski. Litwinom zaś pozostawiał wycieczki do miasta, by mogli się nacieszyć jego pięknem oraz zwiedzić cenne pamiątki na całej Wileńszczyźnie, w tym ruiny zamków Gedymina i Witolda⁵¹. Był to – jego zdaniem – jedyny sposób na uszanowanie ich tęsknoty do tego miasta. Tęsknoty, jak podkreślił, z której nie należy szydzić. Za znacznie ważniejszą dla Litwy traktował Kłajpedę. Rolę tego portu porównywał do znaczenia dla Polski Gdańska. „Dostęp do morza powinien być dla Litwy sprawą najważniejszą. Dopiero na drugim powinna stawiać kwestię ziemi dla wyżywienia ludności, gdyż nie jest państwem przeludnionym (50 mieszkańców na 1 km kwadratowy [...])”⁵². So-

⁴⁸ IPMS, Kol. 181, S. Sopicki, *Pamiętnik*, t. I, s. 24.

⁴⁹ *Ibidem*, t. VI, s. 53.

⁵⁰ K. Leskowiec (S. Sopicki), *Litwa a Polska*, Londyn 1941, s. 32.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² *Ibidem*, s. 28.

picki ustosunkował się również do kwestii przedwojennej granicy polsko-litewskiej. Zauważył, że w jej wyniku Litwa nie nawiązała bezpośredniego kontaktu granicznego z Rosją Sowiecką. Postawił więc pytanie, czy było to dla Litwy korzystne rozwiązanie? Jak konstatawał Sopicki rząd w Kownie stał na stanowisku, że przy wspólnej granicy litewsko-sowieckiej cały tranzyt międzynarodowy z zachodu na wschód kierowałby się przez Litwę. Co niesło za sobą duże zyski. Zdaniem autora broszurki *Litwa a Polska* takie ujęcie zagadnienia nie było mocno dyskusyjne. Przyznał on w końcu rację Litwinom, że przez Kowno prowadziła rzeczywiście najkrótsza droga, ale wyłącznie do Leningradu. Natomiast do innych miast Rosji Sowieckiej najkorzystniejsze połączenia wiodły przez Polskę. Z gospodarczego punktu widzenia mankamentem braku wspólnej granicy litewsko-sowieckiej była niewątpliwie ograniczona wymiana handlowa między wyżej wymienionymi krajami.

Po zakończeniu wojny tematykę litewską omawiał na łamach czasopisma „Lwil”. Szczególnie dużo uwagi poświęcił problemom Wilna. Zwrócił uwagę na fakt, że w największym mieście Litwy w 1959 r. mieszkało 236 tys. ludności, w tym 34% Litwinów, 30% Rosjan i 20% Polaków. Jedenaście lat później, jak zanotował Sopicki, ludność miasta wzrosła do 372 tys. mieszkańców. Nie było to efektem przyrostu naturalnego, lecz – dowodził Sopicki – wynikało z przyłączenia do stolicy kilku gmin podmiejskich, gdzie dominował element polski. W związku z tym Sopicki donosił z pewną satysfakcją: „Polska większość w Wilnie”⁵³. Proporcje te byłyby znacznie korzystniejsze dla Polaków, gdyby nie wcześniejsze deportacje ludności polskiej w głąb Rosji oraz tzw. repatriacja w latach 1946–1947, gdy na zachód wyjechało 178 tys. rodaków⁵⁴.

Tematyka krajowa stanowiła ważny element w publicystyce, jaka wszła spod pióra Sopickiego w latach 1940–1976. Interesował się różnymi zagadnieniami, od historycznych poczynsz, na gospodarczych skończywszy. W niniejszym szkicu chciałbym głównie zaprezentować jego rozważania mieszczące się w krajowej problematyce społeczno-politycznej po zakończeniu II wojny światowej.

Zastanawiając się nad stratami ludności polskiej w czasie działań wojennych oraz obu okupacji, sformułował pytanie, czy sięgały one 5 mln? W szczegółowych analizach wykazał, że III Rzesza odpowiadała za śmierć około 4 mln obywateli polskich. W tym blisko 1,5 mln stanowili Żydzi. W sprawie zbrodni sowieckich stwierdził, że oszacowanie strat ludnościowych jest skomplikowane. „Sądzę – konstatawał – że wynosiły one trzy czwarte miliona [...]”⁵⁵. Jego zdaniem dochodziły do tego straty spowodowane walkami bratobójczymi oraz wywołane działalnością aliantów. W pierwszej sprawie dowodził, że oddziały ukraińskie, które

⁵³ BP, S. Sopicki, *Polska większość w Wilnie*, „Lwil” z 30 czerwca 1970 r., s. 2.

⁵⁴ BP, S. Sopicki, *Wyludnienie Litwy*, „Lwil”, z 8 lutego 1958 r., s. 1.

⁵⁵ S. Sopicki, *Więcej ścisłości w liczbach!*, „Wiadomości”, nr 7 z 22 lutego 1970 r., s. 2.

mordowały Polaków zrazu na Wołyniu, a następnie na terenie Małopolski Wschodniej składały się z obywateli polskich. Próbuąc wyjaśnić zjawisko zastanawiał się: „może podzegli tych Ukraińców agenci Sowietów, może ze strony polskiej popełniono jakieś błędy, które dołały oliwy do ognia [...]”⁵⁶. Sopicki przypuszczał, że wyniku tych walk śmierć poniosło ćwierć miliona Polaków. W końcu dodał, że „najmniejsza kategoria strat to te, które spowodowały inne państwa wojujące, głównie Anglosasi. Z reguły chodzi o działania nie skierowane przeciw Polakom, lecz omyłkowe, przypadkowe [...]”⁵⁷. Dostrzegał fakt, że powojenna Polska była państwem wielonarodowym, choć w znacznie mniejszym stopniu niż II Rzeczpospolita. W swoich publikacjach podkreślił, że w kraju temat ten do śmierci Stalina stanowił zagadnienie tabu. Dopiero tzw. odwilż przełamała pewne bariery i w Polsce zaczęto mówić i pisać o mniejszościach narodowych. W tym wypadku widział m.in. zasługi „niepolskich grup językowych”, które względem władz występowały coraz śmieiej. „Teraz – pisał w 1956 r. – gdy lęk trochę osłabł i w modzie jest wskazywanie tolerancji dla mniejszości, wyszło na jaw, że są nie dwie lub trzy grupy narodowościowe, lecz co najmniej sześć: Litwini, Słowacy, Żydzi, Białorusini, Ukraińcy i Niemcy”⁵⁸.

Z wydarzeń natury politycznej szczególnie zainteresowały go kwestia walki zbrojnej w kraju i problem dalszego funkcjonowania podziemia zbrojnego po zakończeniu wojny oraz sowietyzacja Polski.

W pierwszej sprawie stał na stanowisku, podobnie jak władze RP na obczyźnie⁵⁹, że kraj powinien zaprzestać wszelkiej działalności zbrojnej wymierzonej przeciwko nowemu okupantowi – Rosji Sowieckiej. Po raz pierwszy na ten temat wypowiedział się w czerwcu 1946 r., gdy zagadnienie „rozładowania lasów” stało się przedmiotem szerokiej dyskusji w kręgach rządowych i opozycyjnych na emigracji. Podczas jednego z posiedzeń Rady Ministrów podkreślił, że zasada powinna być taka, iż „walczą ci, co mają broń, a nie ci, co są bezbronni”⁶⁰. Jego zdaniem, które podzielili pozostali, z wyjątkiem Jana Kwapińskiego, członkowie rządu RP – Tomasz Arciszewski, gen. dr Marian Kukiel, prof. Adam Pragier, Adam Tarnowski, Zygmunt Berezowski i dr Bronisław Kuśnierz, przedłużająca się walka w kraju pociągała za sobą straty nieporównywalnie większe niż zyski. Sytuację obrazowo porównywał do wydarzeń z lat wojny i stwierdził, że w świadomości światowej opinii publicznej bardziej pozostało Monte Cassino, niż Po-

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ S. Sopicki, *Sześć mniejszości narodowych*, „Wiadomości”, nr 39 z 23 września 1956 r., s. 4.

⁵⁹ T. Wolsza, *Zagadnienie „rozładowania lasów” w koncepcjach Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Obczyźnie 1945–1950*. „Pamięć i Sprawiedliwość. Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej”, t. XL, Warszawa 1998, s. 360–375. Por. również: tenże, *Rząd RP na obczyźnie (...)*, s. 77–90.

⁶⁰ IPMS, Kol. 181, S. Sopicki, *Pamiętnik*, t. V, s. 52.

wstanie Warszawskie⁶¹. Szerzej swoje koncepcje wyłożył w grudniu 1946 r., podczas drugiej tury rozmów rządowych na temat działalności w kraju organizacji konspiracyjnych. Na łamach „Lwowa i Wilna” wówczas konstatał: „wprawdzie Polska nie jest obozem koncentracyjnym, ale kto wchodzi za sowiecką »żelazną kurtynę«, za sowiecki drut kolczasty, ten też pozbawia się wolności [...]. My z Polski pobjowiska czynić nie chcemy. Już choćby powstanie warszawskie pouczyło dostatecznie, jak nieproporcjonalnie wielkie są straty, gdy walkę przenosi się na teren ojczyistych miast i wiosek. [...] Kraj powinien zachować spokój i zimną krew”⁶². Sopicki, jak i pozostali przedstawiciele emigracyjnego establishmentu, szansę dla Polski widział w układzie stosunków międzynarodowych, czyli krótko mówiąc w konflikcie zbrojnym mocarstw zachodnich z Rosją Sowiecką. Z tego też powodu ustosunkował się do zadań stojących przed Polakami na wychodźstwie. Na posiedzeniu Komisji do Spraw Kraju w 1947 r. stwierdził: „By wyzwalać, trzeba samemu zachować wolność. Na emigracji powinno zostać dużo ludzi, by nie zabrakło nam rezerwuaru ludzi. Nie należy nikogo zachęcać do powrotu. Nie wróżyć katastrofy na zachodzie”⁶³. Z czasem wycofał się ze swojego stanowiska. Być może zaważyła na tym długa rozłąka z krajem. „Tęsknota za ojczyzną jest siłą tak potężną, tak żywiołową, że niemal uniemożliwia chłodną beznamiętną ocenę sytuacji. Rozsądek daje często dość posępny obraz sytuacji, a jednak w sercu coś się buntuje: może nie będzie tak źle? Może szybciej załamię się potęga zła i będzie znacznie lepiej?”⁶⁴. Zastanawiając się nad sensem powrotu do kraju pisał: „Z czym emigracja polska ma wrócić do wolnej Polski? Na pewno nie z katowskim toporem, nie z programem masowego karania. Kary powinny spaść tylko na oczywistych zdrajców i okrutników. Na pewno nie wrócimy z jakimś olbrzymim buldożerem, by zburzyć i zrównać z ziemią to wszystko, co wśród ruin ustawiono i zbudowano. Nie, nic podobnego! Potrafimy odróżnić to, co słuszne i pożyteczne, od tego co złe i krzywdzące, co wyrosło z obłąkania i zbrodniczych pomysłów Lenina i Stalina”⁶⁵.

Przemiany w kraju, jakie zaszły po zakończeniu wojny obserwował również wnikliwie. Wedle jego oceny szczególnie niebezpieczny dla narodu był proces postępującej we wszystkich dziedzinach życia publicznego i prywatnego sowiezacji. Przywołał m.in. przykład pogarszającej się sytuacji robotników, którzy „coraz silniej byli zakuwani w komunistyczne kajdany, pozbawiani wolności wyboru pracy i prawa do strajku”. Jego zdaniem w podobnej sytuacji znaleźli się

⁶¹ Powstaniu Warszawskiemu poświęcił zresztą oddzielny artykuł pod wielce wymownym tytułem: S. Sopicki, *Nie musiało trwać 63 dni. Uwagi o powstaniu warszawskim*, „Wiadomości”, nr 43 z 23 października 1949 r.

⁶² S. Sopicki, *Druga rocznica*, „Lwów i Wilno”, nr 8 z 29 grudnia 1949 r., s. 2.

⁶³ IPMS, Kol. 181, S. Sopicki, *Pamiętnik*, t. VI, s. 71.

⁶⁴ S. Sopicki, *Poglądy emigracji na Niemcy w latach 1945–1949 (...)*.

⁶⁵ *Minister Sopicki o przemianach w Polsce*, „Orzeł Biały” z 21 lipca 1951 r., s. 8.

również chłopci – zagrożeni kolektywizacją. Wszelako nie wszystko, czego doświadczyli Polacy w kraju krytykował. Pewne przemiany społeczno-polityczne uznał za nieodwracalne. „Trzeba odróżnić zmiany, zgodne ze swobodą ewolucyjną pojęć narodu polskiego od tych, które narzuciła Moskwa w swym upartym dążeniu do sowietyzacji Polski, do zamienienia narodu polskiego w stado niewolników wyzyskiwanych do ostateczności w kołchozach i fabrykach”⁶⁶. Zdezawutował przy okazji powtarzaną przez propagandę warszawską opinię, że celem działalności rządu emigracyjnego jest chęć przywrócenia w Polsce przedwojennej struktury gospodarczej i społecznej. W tej kwestii stwierdził, że stoi na stanowisku śmiałych przemian i twórczych reform społecznych, które wyeliminują z życia codziennego przejawy krzywdy i wyzysku.

Do problematyki krajowej powracał przy okazji ważniejszych wydarzeń, których Polska była widownią. W 1956 r. z wielką uwagą śledził wypadki w Poznaniu oraz okoliczności powrotu do władzy Władysława Gomułki. W sprawie poznańskiej uważał, że był to prawdziwy bunt robotników o charakterze społecznym i politycznym. Odrzucał argumentację reżimu komunistycznego w kraju, który twierdził, że zamieszki wywołali „agenci imperialistyczni”. Szczególnie dużo miejsca w swoich rozważaniach poświęcił sytuacji w PZPR. W trakcie dyskusji na posiedzeniu Tymczasowej Rady Jedności Narodowej Sopicki podzielił pogląd głównego referenta Zbigniewa Stypłkowskiego i zgodził się, że w łonie partii funkcjonowały wówczas trzy frakcje: bezgranicznych fanatyków Moskwy, liberałów z instynktem patriotycznym oraz „siedzących na dwóch stołkach”. W sprawie sytuacji w kraju podkreślił, że wytworzyły się wówczas elementy korzystne do wywołania prawdziwej rewolucji. Z uwagi na słabość aparatu przemocy i represji, rząd warszawski był zmuszony do ustępstw. Dlatego – jak argumentował – komuniści rzucili hasło nawiązania kontaktów z masami. Po wizycie Nikity Chruszczowa w Warszawie i ostatecznym zwycięstwie opcji Gomułki, Sopicki stwierdził że wywołało to na emigracji ogromną radość. „Niektórzy zaczęli patrzeć na Gomułkę, jak bohatera narodowego. Sympatie jego wzrosły, gdy 28 października uwolnił kardynała Wyszyńskiego”⁶⁷. Sam Sopicki zaś podchodził do wydarzenia z dystansem. W sprawie towarzysza Wiesława natomiast konstatował: „sądzę, że Gomułka przeszedł może pewną ewolucję w więzieniu, ale to nie jest pewne. W każdym razie nie mogę mu wybaczyć tego terroru, jaki wprowadził w latach 1945–1948”⁶⁸.

Problematyce międzynarodowej szczególnie dużo miejsca i uwagi poświęcił w okresie bezpośrednio poprzedzającym początek „zimnej wojny” oraz na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Warto zasygnalizować w tym miejscu, że jego opinie na temat sytuacji światowej, zostały wywołane w trakcie dyskusji

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ IPMS, Kol. 181, S. Sopicki, *Pamiętnik*, t. XV, s. 15.

⁶⁸ *Ibidem*.

podczas posiedzeń Rady Ministrów. W 1947 r., gdy na forum rządu RP na obczyźnie toczyła się ożywiona dyskusja nad referatem wiceministra spraw zagranicznych Tadeusza Gwiazdoskiego na temat sytuacji międzynarodowej, Sopicki stwierdził, że świat generalnie przeżywał wówczas okres leczenia i odbudowy. Aczkolwiek dały się zauważyć – kontynuował – w niektórych krajach symptomy antykomunistyczne. Prognozował, że proces ten może się przeciągnąć do 1953 r. i będzie się charakteryzował dalszym wzrostem napięcia między Anglosasami a Rosją Sowiecką. Jeśli chodzi o USA, to zauważył, że poniosły tam porażkę trendy izolacjonalistyczne. Wzrosła zaś ranga wojska i autorytet George’a Marshalla. Na Kremlu, jego zdaniem, ścierały się w tym okresie różne tendencje. Miał świadomość tego, że Stalin niszczył bezwzględnie swoich konkurentów. Terror Gruzina porównywał do huraganu. „Straszliwy wichur łamie to, co ponad zwykły poziom wyrasta, łamie wysokie drzewa, wyrывa krzaki, ale przyziemnej trawy nie niszczy [...]”⁶⁹. W owym czasie wychodził z założenia, że nie należy przeceniać sił Związku Sowieckiego. Dowodził, że „Rosja nie będzie mogła uderzyć wszystkimi siłami na zachodnią Europę, bo musi się liczyć z możliwością powstania frontu chińskiego, kaukaskiego, tureckiego itp. Nie jest to pewnik, że Rosjanie mogą dojść do Pirenejów [...]”⁷⁰. Do zagadnienia powrócił w okresie kryzysu koreańskiego. Jesienią 1950 r. podkreślił, że Korea to kolejna klęska komunistów po porażkach związanych z blokadą Berlina, Grecją i polityką Tity. Wyrokował, że klęski komunistów na Półwyspie Koreańskim poprawią nastroje ludności w krajach izolowanych za żelazną kurtyną. Przewidywał zatem w konsekwencji wzrost nastrojów antysowieckich. Po kontrofensywie wojsk Kim Ir Sena konstatawał, że „wybuch III wojny światowej nie jest matematycznym pewnikiem, ale prawdopodobieństwo wojny znacznie wzrosło”⁷¹. Stwierdził ponadto, że wojna będzie miała charakter bardziej humanitarny i nie koniecznie przeciągnie się do 5–6 lat. Bardziej prawdopodobny wydawał mu się konflikt 2–3 letni. Wysznuł również pewne sugestie związane z zachowaniem się Polaków w ewentualnym światowym konflikcie zbrojnym. Widział trzy alternatywy. Walkę u boku Rosji, postawę neutralną – życzliwą dla zachodu oraz wspieranie mocarstw anglosaskich. W pierwszej kwestii zauważył, że pomoc Rosji Sowieckiej odpada. Druga również wydała mu się mało atrakcyjna. Z kolei przy analizie trzeciej nadmienił, że „walka nie miałaby sensu, gdyby rezultatem wojny miała być utrata Gdyni lub Katowic. Jeśli mamy walczyć po stronie zachodu, to trzeba odpowiednio oddziaływać na psychologię Polaków. Należy hamować propagandę angielską (Nowakowski, Mackiewicz). Musi nastąpić jakieś zbliżenie z Niemcami. Sprzymierzeńcy wybiorą silniejszego sojusznika, a tym są Niemcy, tak jak w 1944 r.

⁶⁹ S. Sopicki, *Nie zanosi się na jednowładztwo w Rosji*, „Wiadomości”, nr 19 z 12 maja 1968 r., s. 4.

⁷⁰ IMPS, Kol. 181, S. Sopicki, *Pamiętnik*, t. VI, s. 97; t. VII, s. 58.

⁷¹ *Ibidem*, t. VIIIc, s. 101.

wybrali Rosję. Nie włączą nas do swego obozu, jeśli będą obawiali się, że będziemy strzelać do Niemców”⁷².

Sopicki był jednym z najaktywniejszych i przy okazji jednym z najbardziej kontrowersyjnych polityków i publicystów w „polskim” Londynie. Przedmiot jego zainteresowań stanowiły zarówno sprawy dotyczące wydarzeń krajowych i międzynarodowych, jak i odnoszące się do postaw emigracji wobec wydarzeń zachodzących w latach wojny i po jej zakończeniu. Z jego poglądami nie wszyscy się identyfikowali. Zwłaszcza problemy polskiej granicy zachodniej oraz roli i znaczenia Niemiec po wojnie wywoływały polemiki, dyskusje i konflikty. Ważne miejsce w jego publicystyce zajmowały również zagadnienia z historii Polski, zwłaszcza dwudziestolecia międzywojennego. Wszelako ten aspekt jego działalności zasługuje na oddzielne opracowanie.

⁷² *Ibidem*.